

DYLEMATY- Granice samodzielności dziecka Cz.I

Aleksandra Karasowska

Rok: 2002

Czasopismo: Remedium

-Na nic mi nie pozwalacie! Wszystkie moje koleżanki chodzą na imprezy i wracają kiedy chcą! A ja co- o dziesiątej, kiedy dopiero zaczynam się bawić! Traktujecie mnie jak jakieś dziecko, a przecież ja mam już 16 lat.

-Ależ córeczko, ty masz dopiero 16 lat i my jesteśmy za ciebie odpowiedzialni! Nie chcemy, żeby stało ci się coś złego. Poza tym my w twoim wieku w ogóle nie chodziliśmy na dyskoteki, tylko uczyliśmy się.

-Nienawidzę was! Przez was stracę wszystkich znajomych!

Ta rozmowa odbyła się w moim gabinecie. Była bardzo burzliwa, pełna emocji, pojawiły się też łzy. Rodzina przyszła po pomoc, ponieważ konflikty dotyczące samodzielności dorastającej córki stały się na tyle poważne, że dziewczyna podjęła próbę ucieczki z domu. Podobne sytuacje zapewne rozgrywają się w wielu domach, w których mieszkają nastoletnie dzieci. Rodzice zadają sobie pytanie: na co pozwolić dziecku i gdzie postawić granice?

Przygotowując ten artykuł zastanawiałam się jaki ma być jego cel. Na pewno nie leży w moich kompetencjach rozstrzygnięcie, na co można dziecku pozwolić, ponieważ takie decyzje mogą podjąć tylko osoby odpowiedzialne za jego wychowanie. Natomiast chciałabym się podzielić z Czytelnikiem moimi przemyśleniami i doświadczeniami z wychowania własnych dzieci oraz z pracy z rodzicami.

Potrzeby dziecka

Na kwestię samodzielności dziecka warto spojrzeć z punktu widzenia potrzeb dziecka, a także zadań rodzica. Dziecko w swoim rozwoju przebywa drogę od stanu całkowitej zależności od otoczenia (w niemowlęctwie) do stanu dojrzałości i dorosłego życia. Potrzebuje bezpiecznej przestrzeni do eksperymentowania, trenowania nowych umiejętności , próbowania swojej siły i niezależności. Aby dojrzeć, musi podejmować własne decyzje i ponosić ich konsekwencje, doświadczyć satysfakcji z odniesionych sukcesów a także goryczy porażek. W ten sposób buduje poczucie własnej kompetencji i uczy się odpowiedzialności za siebie. Do rodziców należy stworzenie mu bezpiecznej przestrzeni, poprzez stawianie rozsądnych granic i powstrzymywanie niewłaściwych, niebezpiecznych zachowań. To zadanie staje się szczególnie trudne, gdy dziecko wkracza w okres dojrzewania. Nastolatki kwestionują przekonania i wartości rodziców, a także stawiane przez nich granice. Rodzice, poddani takiej presji często tracą poczucie pewności i popełniają błędy.

Granice zbyt sztywne

W rodzinie, która zgłosiła się po pomoc, granice ustalone przez rodziców były zbyt sztywne. Problem stanowiły nie tyle same godziny powrotu córki do domu, ile postawa rodziców, którzy odgórnie ustalali zasady, nie dając córce żadnego pola do negocjacji. Dziewczyna była bardzo rozżalona. Uważała, że skoro dobrze się uczy, wykonuje swoje obowiązki i w ogóle zachowuje się odpowiedzialnie, rodzice powinni to docenić i dać jej więcej wolności. Ich dyrektywna postawa spowodowała narastanie buntu- w końcu zdesperowana córka została na noc u koleżanki, nie informując o tym rodziców. W ten sposób pokazała im, że potrzebuje innego traktowania.

Rozmawiając z rodzicami widziałam, jak bardzo czuli się zagubieni: *„Zawsze była takim dobrym dzieckiem, mogliśmy na niej polegać, zajmowała się młodszą siostrą. Przecież my ją kochamy, chcemy dla niej dobrze, żeby była bezpieczna.”* Nie rozumieli, że córka potrzebuje bardziej partnerskiej relacji, w której znajdzie potwierdzenie swojej siły i dojrzałości.

Czasami rodzicom, którzy stawiają sztywne granice, udaje się wychować dziecko w uległości i posłuszeństwie. Ze strachu przed karą lub utratą rodzicielskiej miłości, dziecko rezygnuje z dążenia do samodzielności. Rodzice wtedy sądzą, że odnieśli zwycięstwo- udało im się ochronić je przed niebezpieczeństwem.. Słowa młodego alkoholika pokazują, że często jest to „pyrrusowe zwycięstwo”: *„W czasie, gdy mieszkalem z rodzicami, byłem „święty”- żadnego alkoholu , dziewczyn i prawie żadnych kolegów- tylko nauka. Za to kiedy wyszedłem z domu- porwało mnie życie. Mieszkalem w akademiku gdzie prawie wszyscy pili, to ja razem z nimi. Po trzech latach miałem już ciągi i w końcu wyleciałem ze studiów. Teraz myślę, że nigdy nie umiałem podejmować własnych decyzji, robiłem to, co mówili mi inni, nie zastanawiając się nad konsekwencjami.”*

Brak granic

Dorośli często sądzą, że nastolatki byłyby szczęśliwe, gdyby im nie stawiać żadnych granic- wtedy mogłyby robić, co tylko chcą. Jak bardzo się mylą, pokazuje historia pewnej dziewczyny. Nina miała niespełna 18 lat, a za sobą burzliwe kontakty z alkoholem i mężczyznami. Zgłosiła się do mnie z powodu depresji i myśli samobójczych. Diagnoza jej sposobu picia pokazała, że jest na granicy uzależnienia. Kiedy powiedziałam jej o tym, dodając, że martwię się o nią i chciałabym namówić ją do podjęcia abstynencji- rozplakała się. Sądziłam, że to efekt konfrontacji, że przestraszyła ją moja diagnoza. Jednak Nina powiedziała: „Nikt nigdy tak się o mnie nie troszczył”. Wychowywała się w rodzinie, którą można by nazwać liberalną- „U nas w domu każdy robił, co chciał. Nie było różnicy pomiędzy dorosłymi i dziećmi, rodzice traktowali mnie i brata po partnersku- ponieważ sami pili alkohol, nam też pozwalali. Matka na swój sposób troszczyła się o mnie, chciała żebym opowiadała jej o swoich facetach, dawała mi rady. Jednak nigdy niczego mi nie zakazała.”.

Nina mówiła o tym z ogromnym żalem. Zapytana, czego tak naprawdę potrzebowała od matki, powiedziała: *„Z początku imponowało mi, że traktuje mnie jak dorosłą, koleżanki zazdrościły mi takiej matki. Jednak potem dorosłe życie okazało się takie trudne, było mi*

coraz gorzej, czułam się samotna i zagubiona, wszystko straciło sens...Chyba chciałam, żeby mnie jakoś powstrzymała, potrząsnęła mną, tak jak pani. Wtedy przynajmniej wiedziałabym, że mam matkę.”

Nigdy nie poznałam matki Niny, jednak poruszona tą rozmową, próbowałam sobie wyobrazić co nią kierowało. Dlaczego pozwoliła córce na tak ryzykowny styl życia? Być może powielala model rodziny, z której pochodziła. Może sądziła, że będąc blisko córki (jako przyjaciółka), znając jej sekrety, zdoła zapobiec złu. Dlaczego w takim razie nie interweniowała, kiedy Nina wkroczyła na niebezpieczną drogę, przychodziła do domu pijana lub w ogóle nie wracała na noc? Może uległa złudzeniu, że córka jest już dorosła i nie wierzyła, że potrafi ją powstrzymać.

Sama tego doświadczam w kontakcie z moim 16- letnim synem, który spogląda na mnie z góry i swoim męskim głosem przekonuje, że ma prawo robić co chce, bo jest dorosły. Czując jego siłę i determinację zadaję sobie pytanie : „*Czy mam jeszcze na niego jakiś wpływ?*” Pojawia się wtedy taka pokusa, żeby odpuścić sobie odpowiedzialność – skoro chce być samodzielny i nie słucha mnie, niech radzi sobie sam.

W mojej pracy spotkałam wielu rodziców, którzy tak właśnie zrobili. Matka 16- letniego chłopca bała się zapytać, skąd ma pieniądze. Przyjęła wyjaśnienie, że „gdzieś pracuje”. W rozmowie ze mną powiedziała: „*Jakie mam prawo pytać go o to, skoro sama jestem biedna i nic mu nie mogę dać.*” Widziałam, że jest przytłoczona życiem i w gruncie rzeczy cieszy się, że syn jakoś sam sobie radzi. Kilka lat później chłopak trafił do więzienia za kradzież.

Inna matka martwiła się, że córka (16 lat) za dużo pije i nie uczy się. Okazało się, że dziewczyna pracuje w nocnym klubie, pomagając przy barze. Nie potrafiłam ukryć zaskoczenia i zapytałam, dlaczego na to pozwala. Wtedy kobieta stwierdziła, że córka i tak by chodziła na dyskoteki, a tak przynajmniej wie, gdzie jest. Moja propozycja interwencji w nocnym klubie przestraszyła ją- nie zgodziła się podać jego nazwy.

Wszyscy ci rodzice przyzwalał na ryzykowne zachowania swoich dzieci, ponieważ nie doceniali zagrożenia lub nie wierzyli, że mogą mu przeciwdziałać. Brakowało im siły i dojrzałości, żeby pełnić rolę rodzica wobec dorastającego dziecka. Rezygnowali ze swoich rodzicielskich praw i odpowiedzialności. W rezultacie ich dzieci musiały przedwcześnie podjąć dorosłe życie, ponosząc, często poważne, konsekwencje popełnionych błędów.

Prawa i odpowiedzialność rodziców

Polskie prawo określa odpowiedzialność rodziców za wychowanie dziecka. W myśl postanowień kodeksu rodzinnego, rodzice sprawują nad dziećmi pieczę rodzicielską aż do czasu uzyskania przez nie pełnoletności, a dzieci pozostające pod tą władzą „winne są rodzicom posłuszeństwo”. Rodzice mają sprawować władzę rodzicielską tak, jak wymaga tego dobro dziecka i interes społeczny. Tak więc z punktu widzenia prawa, opisani wcześniej rodzice, nie spełnili swoich rodzicielskich zadań. W sytuacji zagrożenia dobra dziecka (jego bezpieczeństwa), pozostali bierni i nie zapewnili mu należytej ochrony. Nie reagowali też, kiedy dzieci przekraczały normy prawne (kradzieże), a także, gdy inne osoby, łamiąc prawo, wykorzystywały dziecko (praca w nocnym klubie).

Rodzic, sprawując opiekę nad swoim dzieckiem, opiera się nie tylko na prawie, ale przede wszystkim na więzi, jaka ich łączy. **Dziecko przyjmuje granice, które stawia, ponieważ jest dla niego ważną osobą. Kiedy ta więź jest słaba lub zaburzona, rodzic traci wpływ na dziecko.**

Jedna z matek twierdziła, że nie stawia synowi granic, ponieważ „*i tak nie posłucha, a jeszcze może mnie uderzyć.*” Faktycznie utraciła zdolność do sprawowania opieki nad chłopcem, który brał narkotyki i w wyniku tego stał się agresywny. Nie znaczy to jednak, że nic nie mogła zrobić. Zwróciła się do sądu rodzinnego, który wyznaczył kuratora i zobowiązał chłopca do podjęcia terapii. Matka korzystała z grupy wsparcia dla rodziców, pracując nad odbudowaniem więzi z dzieckiem. Dzięki odwadze i determinacji, dała synowi szansę na wyjście z matni.

Dojrzałość dziecka

Zastanawiając się nad granicami samodzielności naszego dziecka, powinniśmy wziąć pod uwagę jego dojrzałość- zdolność do podjęcia odpowiedzialności za siebie. Chodzi tu głównie o umiejętność przewidywania konsekwencji własnych działań i kontrolowania zachowań, która rośnie wraz z wiekiem dziecka.

Pozwalając mu na samodzielne działanie, w każdej sytuacji musimy ocenić, czy jest zdolne sprostać temu zadaniu. Czasami odpowiedzialność staje się dla dziecka ciężarem ponad siły. Matka 8- letniego chłopca zauważyła, że synek stał się smutny, rozdrażniony i zaczął źle sypiać. Działo się tak od czasu, gdy ona poszła do pracy i chłopiec musiał troszczyć się sam o siebie- zdążyć na czas do szkoły, zamknąć mieszkanie, potem wrócić i czekać na rodziców. Wywiązywał się z tego doskonale, jednak płacił duże koszty emocjonalne. Na szczęście matka zrozumiała co się dzieje i zapewniła synowi opiekę.

Samodzielność często jest identyfikowana z wolnością. Nastolatki pragną wolności, ale spostrzegają ją w sposób bardzo niedojrzały-jako wolność od rodzicielskich nakazów i zakazów. Często nie są świadome, że wolność wiąże się z odpowiedzialnością- każda własna decyzja pociąga za sobą konsekwencje, które trzeba na siebie przyjąć.

Co ciekawe, także dorośli, którzy dużo mówią o braku odpowiedzialności młodzieży, często nie rozumieją na czym ona polega (np. mylą z posłuszeństwem). Uczestnicy Szkoły dla rodziców podczas zajęć poświęconych samodzielności dzieci rozwiązują pewne zadanie- mają przygotować komunikat rodzica zachęcający dziecko do samodzielności, w następującej sytuacji: „*Rodzice umówili się z dzieckiem, że będą finansować drogi, płatny kurs języka angielskiego, pod warunkiem, że ono będzie chodzić regularnie na zajęcia. Pewnego dnia dziecko pyta, czy może nie iść na angielski, bo chciałoby pograć z kolegami w piłkę.*” Rodzice postawieni w tej sytuacji przeżywają zwykle dylemat: czy pozwolić dziecku na samodzielność, którą rozumieją jako robienie tego, na czym mu zależy (gra w piłkę), czy też - uczyć je odpowiedzialności za podjęte zobowiązanie (pójście na angielski zgodnie z umową).

W ich myśleniu, te dwa ważne cele wychowawcze, w tej sytuacji wzajemnie się wykluczają. Zwykle opowiadam rodzicom jak ta historia zakończyła się u mnie w domu. Powiedziałam synowi: „*Decyzja należy do ciebie, ale chciałam ci przypomnieć o naszej umowie i o tym, że będę niezadowolona, jeżeli jej nie dotrzymasz.*” Nie zamierzałam go karać, zależało mi żeby znał moje stanowisko- i sam zdecydował co zrobi. Czułam, że on chce przerzucić na mnie odpowiedzialność i wiedziałam, że jeżeli po prostu każę mu iść, rozpocznie się walka: *Znowu mnie do czegoś zmuszasz...* Syn jeszcze kilkakrotnie przychodził pytając „*Ale czy mogę nie iść na angielski?*”, po czym spakował książki i wyszedł. To doświadczenie pokazuje, że dzieci chcą samodzielności, ale mają trudność z przyjęciem konsekwencji własnych wyborów. Jednak jeżeli my, rodzice, pomożemy im doświadczyć na czym polega odpowiedzialność, one zwykle są gotowe ją podjąć.

W tej części artykułu skoncentrowałam się na określeniu znaczenia samodzielności w rozwoju i wychowaniu dziecka, a także zadań i trudności rodziców. W następnym odcinku zamierzam przedstawić Czytelnikom konkretne strategie wychowawcze, jakie możemy realizować w sytuacjach, gdy nasze dziecko dąży do samodzielności.

